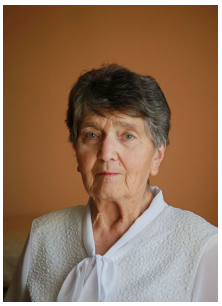
Fragment relacji świadka historii



JÓZEFA SOŁOGUB

ur. 1938, Solec

Zakres terytorialny i czasowy	Baldwinowice, 1946-1955

Praca na własnym gospodarstwie, przystąpienie do kołchozu

Mieliśmy pięć hektarów pola. Konia nie mieliśmy. Był taki, jak to dawniej, byk roboczy i tym bykiem tato robił. Później już konia sobie kupił i do prac polowych sprzęgał się z koniem sąsiada. Wszystko rękami trzeba było robić przy burakach. Później, jak kołchoz się zawiązał, był kombajn i nim już w polu robili wspólnie. Ale nie wszyscy. Też chodziłam do pracy w polu. Zbieraliśmy ziemniaki, młóciliśmy. Pole oddawał do kołchozu, kto chciał. Kto nie chciał, ten nie oddawał. Nie było przymusu. Na początku był przymus, później już nie. Tato miał pięć hektarów, to oddał do kołchozu, wszyscy inni też. Nasza wioska była nieduża, to prawie wszyscy byli w kołchozie. I pracowali tam. Przyszły żniwa, to kosili snopowiązałką, to stawiało się snopki. Później zwozili i młócili w stodole. Ja też stawiałam snopki i młóciłam. Jak był kołchoz, to nieraz ludzie chodzili do pracy w niedzielę. Pamiętam, że zbierali stonkę z ziemniaków. Ręcznie zbierało się wtenczas. Nie było oprysków na stonkę, to się ją zbierało. Ja też chodziłam zbierać stonkę w niedzielę.

Data i miejsce nagrania	17 kwietnia 2023, Książnica
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami